Jaga Jazzist - One-Armed Bandit (2010)



1 The Thing Introduces... 0:23 2 One-Armed Bandit 7:08 3 Bananfluer Overalt 6:17 4 220 V / Spektral 7:03 5 Toccata 9:11 6 Prognissekongen 4:34 7 Book Of Glass 6:49 8 Music! Dance! Drama! 5:32 9 Touch Of Evil 6:40 Lars Horntveth - Clarinet, Flute, Guitar, Piano, Clarinet (Bass), Keyboards, Programming, Sax (Baritone), Sax (Soprano), Sax (Tenor), Lap Steel Guitar Martin Horntveth - Percussion, Drums, Programming, Bells, Psaltery, Drum Machine, Temple - Blocks, Marxophone, Mandolin Harp Mathias Eick - Piano, Trumpet, French Horn, Keyboards, Bass (Upright) Line Horntveth - Flute, Percussion, Tuba, Glockenspiel, Vocals Erik Johannessen - Trombone, Marxophone Andreas Mjos - Guitar, Percussion, Glockenspiel, Marimba, Vibraphone Øystein Moen - Organ, Synthesizer, Percussion, Piano Even Ormestad - Bass, Percussion, Glockenspiel, Keyboards Stian Westerhus - Percussion, Guitar (Electric), Harp, Guitar (12 String), Effects, Guitar (Baritone)

According to Jaga Jazzist mainman Lars Horntveth, the ten members of his Wu-Tang-like jazz clan have left their mark on some 300 different records, producing, arranging and playing on albums by Adjágas, Susanna and the Magical Orchestra and assorted Scandinavian acts. It’s further proof, if any were needed, that these are musicians whose ambidextrous talent lets them change direction at the drop of a hat, something they’ve done once again on their latest thriller, One-Armed Bandit.

Led by Lars, Martin and Line Horntveth, this Norwegian ensemble are what all modern forward-thinking bands should aspire to – a group who don’t so much cut-and-shut man and machine (a la most indie-dance bands) as they do reconcile the two as a seamless, super-evolved, silver-plated being. Jaga Jazzist have been cutting through this fjord for 15 years now, moving from avant-jazz and lush post-club music to dazzling, horn-blasted future rock, and they show no signs of standing still.

Those worlds they've already visited – free-jazz, drum'n'bass, rock, electro – all pop up on One-Armed Bandit, but so do some mightily unexpected ones. Paying as much mind to jazz intellects as they do our collective booty, Jaga Jazzist have kicked out the jams on this fifth album, hitting a groovily propulsive, freaky, fun-loving patch of form by flying the "mothership," as Lars once called the band, to the farthest reaches of electronic jazz-rock.

Tweaked with a heavy dose of prog, especially the becloaked OTT style of Zappa and Yes, this is properly cosmic stuff, bringing to the table FX-laden jams, afrobeat, Wagner-inspired bombast, baroque-inflected deep-funk and the knowing, horn-y sound of 1960s spy films, all of this intermingled with Jaga's terrific fusion of breaks, synths, killer horn lines and taut, muscular rhythms. Few records in 2010 will contain songs quite so mind-bogglingly broad, playful, beguilingly pretty and intense as these slowly unfurling ensemble pieces.

Among the gems are the mathematical, angular post-rock of Prognissekongen and Music! Dance! Drama!, the latter doing what it says on the tin as it shifts between celestial electronics, sweeping horns and old-school car chase music rendered for an apocalyptic future. Tocatta is a fantastical, pulsing piece with glassy, repetitive melodies that acknowledges Steve Reich, while album closer Touch of Evil gallops along madly like a kind of ornate version of rave with touches of metal and Middle Eastern music. It's difficult to imagine where on Earth they could go after this. ---Chris Parkin, BBC Review

Pięć lat temu ich poprzednia płyta dosłownie wydarła mnie z butów. Z rozdziawioną gębą słuchałem jakiejś dziwnej, piekielnie atrakcyjnej muzyki, wykonywanej z zaskakującą lekkością, a do tego podobnej w zasadzie do … niczego. Albo do wszystkiego. Z perspektywy tych kilku lat , które minęły od czasu, kiedy „What We Must" posłuchałem i zrecenzowałem, uważam, że potraktowałem ten album nieco niesprawiedliwie. Dałem tylko 8 gwiazdek.

Zgodnie z regułą dwóch palców, lewej dłoni, oraz zgodnie z prastarą tradycją, moja ulubiona płyta roku ukazuje się tak mniej więcej przed Wielkanocą. W skrajnym wypadku nawet jeszcze w roku poprzednim (w okolicy Bożego Narodzenia 2005 roku dostałem promosa debiutu Gargamela, który oficjalnie miał wyjść dopiero w lutym). Rok 2010 nie był pod tym względem wyjątkowy, bo zanim wszystkie śniegi zdążyły stopnieć, to już wiedziałem, że będzie to „One-Armed Bandit" Jaga Jazzist. Ktoś bardziej zorientowany mógłby się zapytać czego tak późno – bo przecież ten krążek ukazał się już pod koniec stycznia, kiedy śniegi u nas nawet nie

zamierzały topnieć, a sypało jak głupie (szczególnie na zachodzie Polski – Wrocław takiej zimy pewnie od Hitlera nie widział :)). Ale ja dotarłem do tego krążka dopiero pod koniec marca.

Jeden z moich znajomych, który posłuchał tą płytę wcześniej autorytatywnie stwierdził – pierwszy najlepszy. Nie chodziło mu oczywiście o "The Thing Introduces...", bo to kilkadziesiąt sekund fałszowania równo ton w ton (coś jak “Forward March” z “First Circle” Methenego), tylko oczywiście o następny, tytułowy. Za pierwszym odsłuchem też bym się zgodził. Główny motyw, który momentalnie zapada w pamięć, przypomina temat przewodni z jakiegoś serialu sensacyjnego z lat sześćdziesiątych, albo siedemdziesiątych typu „Randall i duch Hopkirka”, „The Persuaders!”, czy „Święty”. Ale potem trudno nie zauważyć „Toccaty” – kilka nut granych staccato na fortepianie, z towarzyszącym w tle ksylofonem stanowi „kręgosłup” tego kawałka, a poszczególne instrumenty „dogadują” coś od siebie i tak przez cały utwór. Teoretycznie takie rozwiązanie może sugerować monotonię, praktycznie - to mój ulubiony utwór na Jednorękim Bandycie. Jeśli ktoś zna muzykę Philipa Glassa do filmu „Koyaanisqatsi” – to jest właśnie w takim klimacie. Oczywiście tytułowy też mi się bardzo podoba, poza nim na pewno jeszcze "220 V/Spektral", "Prognissekongen" i finałowy "Touch of Evil". Celowo nie piszę lepszy, gorszy – tu nie ma słabszych utworów, tytuł płyty roku do czegoś zobowiązuje. Najwyżej mogą mi się mniej podobać.

W porównaniu z „The Stix” i „Livingroom Hush”, „What We Must” była nieco inna – zespół zrezygnował nieco z elektroniki na korzyść „żywego” rockowego grania (jakoś nie chce mi przejść przez klawiaturę termin „nu jazz” – dla mnie to jakoś specjalnie jazzowe nie jest). „One-Armed Bandit” jest pewnym powrotem do przeszłości – elektroniczne beaty pojawiają się od czasu do czasu (głównie ostatnie dwa utwory). Na pewno jest ich mniej niż dawniej, ale i tak więcej niż na „What We Must”, gdzie ich praktycznie nie było. I to była słuszna koncepcja, bo w tej muzyce żywy perkusista sprawdza się lepiej niż maszyna. Automat nie swinguje. Kolejna różnica – nieco inny klimat krążka w porównaniu z poprzednim. Tam było tak spontanicznie, wesoło, beztrosko, pogodnie. Teraz jest poważniej, dojrzalej muzycznie. Brakuje tu może lekkości poprzednika, ale przebija go czymś, co można nazwać kulturą muzyczną – coś, co było wcześniej spontaniczne, teraz wydaje się wypracowane w studiu, w pocie czoła, ale efekt jest równie dobry.

Recenzję „What We Must” zacząłem od niezbyt pochlebnej opinii o nowym (wtedy) kanale Telewizji Polskiej TVP Kultura. Minęło pięć lat i z takiego nieco brzydkiego kaczątka wyrosło to na całkiem poważnego łabędzia – intelektualistę. Filmy, koncerty, kultowa już „Archiwizja” – oferta programowa dla widza, który nie uważa kolejnej edycji „Tańca z glizdami”, czy „Po co oni śpiewają” za wyżyny sztuki telewizyjnej – idealna. Ale niestety, ponieważ tzw. telewizją publiczną przez ostatnie kilka lat rządziła banda ignorantów, zajmujących się głównie polityką, to kasa się skończyła i te ćwierć-inteligenty oszczędności zaczęły właśnie od TVP Kultura. Obcięli budżet prawie do zera i od stycznia lecą same powtórki. A dla stada nawiedzeńców (tu

wpisz nazwiska kilku swoich „ulubieńców”), którzy na Woronicza udają dziennikarzy, to jakoś kasy nie brakuje…

Kurde, gdzie by tu wstawić, że „Book of Glass” to numer bardzo w stylu Pata Metheny…?
---Wojciech Kapała, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

uploaded yandex 4shared mega solidfiles zalivalka cloudmailru filecloudio oboom

back